

## Od: Leszek Kaczmarek – Do: Iwo Białynicki-Birula i Andrzej Białas

Z uwagą, ciekawością, ale i z zaskoczeniem przeczytałem teksty Panów w ostatniej „PAUzie”: *POD ROZWAGĘ NCN-owi* oraz *HORRENDUM!*. Zaskoczenie wynika z wrażenia, że sądzą Panowie Profesorowie, iż kierowanie więcej niż jednym projektem badawczym, czy też udział w więcej niż jednym projekcie jest niewłaściwe. Co prawda Prof. Białas zwraca uwagę, że może tu chodzić (tylko?) o młodych badaczy, ale nie jest to jednoznaczne rozróżnienie. Pozwalam zatem sobie przedstawić odmienną opinię.

W mojej dziedzinie (możemy ją określić nawet dość szeroko jako biomedycynę) dobre zespoły w świecie zawsze realizują kilka projektów, zwykle niezależnie finansowanych (zgodnie z zasadą: never put all your eggs into one basket). Kierowanie kilkoma projektami jest przeto normą. W Polsce jest to tym bardziej uzasadnione częstymi formalnymi i mentalnymi ograniczeniami wysokości finansowej grantów. Trzeba

zauważyć, że taki dobry zespół musi zapewnić środki na zatrudnienie zdecydowanej większości pracowników i doktorantów oraz stworzyć im sprzętowe i odczynnikowe warunki pracy bieżącej, czy też dostęp do unikatowej aparatury i często zwierząt laboratoryjnych.

Jeśli wśród młodych badaczy pojawi się ktoś tworzący taki zespół (a byłoby to świetne), to nic dziwnego, że tak postępuje. Zwykle powinniśmy obserwować jednak sytuację odmienną. Młody badacz pracuje w zespole kierowanym przez mentora i to ów mentor jest odpowiedzialny za zapewnienie warunków pracy, która skądinąd powinna być skoncentrowana na wybranym zagadnieniu, góra dwóch. W takim przypadku rzeczywiście nie ma powodu do realizowania kilku projektów, a zwłaszcza kierowania nimi. A jeśli idzie o NCN, to aktualne regulacje dotyczące zatrudniania i wynagradzania znakomicie ograniczają tego typu postępowanie.

LESZEK KACZMAREK

Instytut Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN

## „Łowcy grantów” – czy jest to „horrendum” i patologia?

W nawiązaniu do dwóch krótkich artykułów, które ukazały się w numerze 335 „PAUzy Akademickiej”, autorstwa Profesora Iwa Białynickiego-Biruli (*Pod rozwagę NCN-owi*) oraz Profesora Andrzeja Białasa (*Horrendum!*), chciałbym przedstawić polemikę na poruszony w nich temat, prezentując mój nieco inny punkt widzenia. W obu artykułach przedstawiona jest zdecydowana krytyka (nazywana „patologią”, „nadużyciem”, „horrendum”) istnienia grupy naukowców, nazwanej „łowcami grantów”, która realizuje jednocześnie kilka grantów. Jako naganny podawany jest przykład osoby będącej jednocześnie wykonawcą w sześciu grantach i kierującej dwoma z nich.

Zastanawia mnie, dlaczego ten fakt został tak jednoznacznie skrytykowany, szczególnie pod względem moralnym? Zgadzam się bowiem z taką krytyką wyłącznie pod jednym warunkiem, mianowicie, że wszystkie te granty zostały uzyskane na realizację dokładnie tych samych badań. Jeśli tak jest, to faktycznie mamy do czynienia z zachowaniem nieetycznym. Jednakże jeśli każdy z sześciu (w tym przypadku) grantów dotyczy innych i znacząco różnych merytorycznie tematów, to dlaczego uzyskanie funduszy na realizację kilku różnych projektów naukowych miałoby być naganne? Jeśli ta (czy też inna) grupa badawcza jest w stanie realizować jednocześnie kilka grantów i uzyskiwać w nich znaczące rezultaty naukowe, poparte publikacjami w czasopiśmie lub wydawnictwach wysokiej rangi, to chwała jej za to! Znaczy to bowiem tyle, że mamy w kraju zespoły naukowe potrafiące efektywnie i z dużym zaangażowaniem prowadzić prace badawcze i uzyskiwać istotne rezultaty. Czy to jest złe?

Rzecz jasna, z efektów realizacji każdego grantu grupa ta – a konkretnie kierownik projektu – musi być rzetelnie i konsekwentnie rozliczana, tak zresztą jak rozliczać powinno się efekty każdego innego projektu, co – nawiasem mówiąc – Narodowe Centrum Nauki od pewnego czasu zaczęło robić (przekonałem się o tym niedawno jako prorektor ds. nauki, gdy moja uczelnia musiała zwrócić całość środków przyznanych na realizację grantu plus ustawowe odsetki, gdyż raport końcowy jednego z projektów został negatywnie oceniony pod względem merytorycznym). Jeżeli jednak ktoś

potrafi uzyskać w drodze uczciwego konkursu kilka grantów i efektywnie je realizować w tym samym czasie, to uważam to za zjawisko pozytywne, a nie negatywne. Oznacza to bowiem, że udało się stworzyć silną grupę badawczą, która ma szansę „zaistnieć naukowo” nie tylko na polu krajowym, ale też międzynarodowym. Uważam, że ograniczanie takiej grupie możliwości prowadzenia większej liczby różnych grantów jednocześnie byłoby dużą szkodą dla rozwoju nauki w naszym kraju. W ten sposób można blokować możliwości rozwoju naukowcom, którzy są w stanie pracować bardziej efektywnie od innych. Zresztą osobiście ubolewam nad wprowadzonym przez NCN ograniczeniem liczby grantów (do trzech), którymi może jednocześnie kierować jedna osoba. Jeśli ktoś jest w stanie efektywnie (to bardzo ważne – EFEKTYWNIE !!!) prowadzić badania w sześciu różnych tematach, to dlaczego mu na to nie pozwolić? Nie przemawiają do mnie argumenty, że „tego się nie da zrobić”. Nie da się w przypadku większości, ale wiem, że istnieją grupy badawcze (owszem, nieliczne, ale jednak istnieją), które dają radę to robić. Dlaczego zatem mamy hamować tych najlepszych? Dążenie do uśredniania – a w ten sposób automatycznie do ograniczania – wszystkiego (w tym liczby projektów, w których można brać udział) powoduje hamowanie możliwości rozwoju jednostkom wybitnym. Pamiętajmy, że tak jak w przyrodzie, tak i w populacji naukowców, rozkład ilościowy przyjmuje kształt krzywej Gaussa: jest trochę słabych naukowców, jest bardzo duża grupa średnich, ale też są nieliczni szczególnie znakomici. Według mnie tych ostatnich powinno się zdecydowanie wspierać, a nie próbować hamować, próbując na siłę dopasować ich do średniej, czemu służą wszelkie odgórne ograniczenia. Przecież jeśli ktoś uzyska kilka grantów jednocześnie i nie będzie umiał ich efektywnie zrealizować, to następnych już nie dostanie! Ryzyko, że „łowcy grantów” (pod warunkiem, że działają uczciwie, a nie próbują oszukać istniejący system, aby zdobyć kilkukrotne finansowanie tego samego) będą stanowić jakiegokolwiek zagrożenie dla nauki jest wyjątkowo niewielkie, za to szansa, że wśród tych „łowców grantów” są naukowcy wybitni, albo mający szansę takimi się stać, jest stosunkowo duża.

GRZEGORZ WĘGRZYN

Prorektor ds. Nauki Uniwersytetu Gdańskiego  
Członek korespondent PAU